



BIULETYN

Nr 122 (1098), 18 listopada 2013 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Cwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski • Beata Wojna

Diabeł tkwi (wciąż) w szczegółach: rozmowy nuklearne P-5+1 z Iranem

Marcin Andrzej Piotrowski

Druga runda rozmów nuklearnych Iranu z grupą P-5+1 w Genewie to ważny krok we wznowionym niedawno procesie dyplomatycznym. Skuteczna „demilitaryzacja” irańskiego programu atomowego jest bardziej skomplikowana politycznie i technicznie niż proces rozbrojenia chemicznego Syrii, ponieważ z biegiem czasu zawęża się pole do ewentualnych kompromisów. Wynik rozmów będzie miał istotne skutki dla sytuacji na Bliskim Wschodzie i bezpieczeństwa globalnego. Ich sukces zapoczątkowałby stopniowe wychodzenie Iranu z międzynarodowej izolacji i sankcji, a tym samym powolną normalizację stosunków tego kraju z USA i krajami UE.

Wznowienie rozmów wpisuje się w zmianę retoryki, podobnie jak pierwsze kontakty prezydentów USA i Iranu jesienią 2013 r. Spotkaniom negocjatorów grupy P-5+1 (pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ i Niemcami) z Iranem w Genewie 15–16 października i 7–9 listopada towarzyszyło embargo informacyjne w sprawie szczegółów, wiadomo jednak, że było blisko do podpisania wstępnego porozumienia stron, obejmującego kontrolę przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej (MAEA) budowy reaktora w Araku. Może ono zostać ostatecznie przyjęte na kolejnym spotkaniu 20 listopada, wraz z ustaleniami ram i harmonogramu rozmów na następne 6 miesięcy. Zarówno mocarstwa, jak i Iran deklarują przy tym ostrożny optymizm w sprawie takich rozmów merytorycznych. Takie wstępne porozumienie umożliwiłoby kolejne fazy negocjacji i ustaleń technicznych między P-5+1 a Iranem. 11 listopada 2013 r. doszło też do podpisania osobnego porozumienia Iranu z MAEA w sprawie inspekcji w kopalni uranu w Gchine, w ośrodku produkcji ciężkiej wody w Araku i w każdej nowej instalacji irańskiej.

Postępy nuklearyzacji Iranu. Ośrodki nuklearne Iranu zostały ujawnione przez irańską opozycję w 2002 r. Od tamtej pory wiadomo, że Iran już od lat 80. w ścisłej tajemnicy i wbrew zobowiązaniom Układu o nieprolifracji broni jądrowej prowadził prace nad opanowaniem pełnego cyklu paliwa nuklearnego. Technologia ta może mieć podwójne zastosowanie – zarówno jako podstawa programu energetyki jądrowej, jak i zaplecze dla arsenału nuklearnego. Mogą do tego posłużyć ośrodki wzbogacania uranu w Natanzie i Fordo, ale również reaktor budowany w Araku, oparty na ciężkiej wodzie i zdolny produkować pluton. Kwestia faktycznego przeznaczenia programu Iranu od dekady znajduje się w centrum jego sporu z MAEA, a także z grupą P-5+1. Według raportu MAEA z 2011 r. Iran pracował w przeszłości nad wszystkimi elementami programu wojskowego, czyli materiałami rozszczepialnymi (uranem i plutonem), konstrukcją odpowiedniej głowicy oraz adaptacją do niej pocisków balistycznych.

Iran, pomimo kolejnych sankcji RB ONZ, produkuje niskowzbogacony uran. Obecnie posiada uran wzbogacony do poziomu 3,5%. Po dalszym wzbogaceniu (w rdzeniu głowicy musi znaleźć się uran wzbogacony do 90–93%) – wystarczyłoby go do budowy 7–9 głowic nuklearnych. Iran eksperymentuje z niewielkimi ilościami uranu wzbogaconego do 20%, jak również z nowoczesnymi wirówkami mogącymi przyspieszyć ten proces. Ma wszystkie technologie potrzebne do konstrukcji głowicy, choć wciąż nie wzbogaca uranu powyżej 20%. Znacznie skrócił się jednak czas potrzebny Iranowi do produkcji takich materiałów. Teoretycznie – w razie determinacji i strategicznej decyzji Iranu – mogłoby to zająć 2–3 miesiące, choć bardziej realne wydaje się 12 miesięcy. Co więcej, przybliży się także perspektywa budowy głowic na bazie plutonu. W razie terminowego oddania do użytku reaktora w Araku w 2014 r. Iran mógłby wyprodukować w ciągu roku pluton do dodatkowej głowicy lub nawet dwóch. Niezależnie od

tego Iran wciąż doskonalili też środki niezbędne do przenoszenia takich głowic, tj. pociski Szahab-3, Sedžil-2 oraz BM-25 o zasięgu odpowiednio 2000, 2500 i 3000 km.

Przestrzeń dla kompromisów. Wbrew niektórym komentarzom ostatnia runda rozmów P-5+1 z Iranem nie miała przynieść ostatecznego rozwiązania sporu, a tylko wstępne porozumienie. Zwiększyłyby ono jednak szanse na kompleksowe porozumienie w przyszłości. Zarówno skrócenie czasu potrzebnego do budowy pierwszej głowicy Iranu, jak i pogłębiająca się izolacja tego kraju przyczyniły się do wznowienia rozmów, bezowocnych od 2005 r. Od wyboru prezydenta Hasana Rohaniego w czerwcu 2013 r. irańska dyplomacja chce przekonać świat do swojej nowej polityki i deklaruje chęć merytorycznego rozwiązania kwestii nuklearnej. Niewątpliwie wpłynęły na to koszty związane z kontynuacją programu, w ostatnim roku dotkliwsze dla sytuacji gospodarczej Iranu. Dla Iranu istotne zatem stało się obniżenie kosztów międzynarodowych i wewnętrznych programu, a w pierwszej kolejności – osłabienie sankcji gospodarczych ONZ, UE i USA.

Oczekuje się, że wskutek uruchomionego procesu negocjacji i porozumienia docelowego zmniejszy się ryzyko szybkiej budowy pierwszych irańskich głowic. Iran, w przypadku realizacji wstępnych ustaleń, najpierw odzyskałby dostęp do swoich zamrożonych aktywów bankowych za granicą, głównie w Turcji i krajach Azji. Przy powodzeniu kolejnych etapów rozmów mógłby nawet liczyć na pełne zniesienie dotychczasowego systemu sankcji międzynarodowych. Byłoby to dla niego korzystne ekonomicznie i umożliwiłoby „wyjście z twarzą” z impasu. Przedmiotem spekulacji ekspertów pozostają ewentualne wzajemne ustępstwa Iranu i mocarstw. Jak się wydaje, docelowo Zachód może nawet przystać na produkcję niskowzbożonego uranu, z której dotychczas Iran nie chciał zrezygnować. Negocjatorzy mogą więc w 2014 r. doprowadzić do efektywnej kontroli irańskiej produkcji uranu i plutonu, co będzie się wiązać z pewnym ograniczeniem ryzyka powstania arsenału nuklearnego.

Szersze tło rozmów. Kompromisowi może sprzyjać to, że wszyscy członkowie P-5+1 chcą uniknąć pełnej nuklearyzacji Iranu i dalszej destabilizacji Bliskiego Wschodu. Sprzeciw Francji wobec ostatnich i wstępnych ustaleń z Iranem wynikał nie tyle z przypisywanej jej chęci zaznaczenia swojej odrębnej roli, ile z dążenia do precyzji ustaleń i pozyskania dla nich (w przyszłości) poparcia stron, które nie uczestniczą bezpośrednio w rozmowach.

Obecnie nie ma też pewności, czy kolejne oferty P-5+1 zadowolą Iran, czy też chce on jedynie zyskać na czasie. Dla administracji USA „czerwoną linią” jest wzbogacenie uranu powyżej 20% i wznowienie prac zespołu odpowiedzialnego za konstrukcję głowic. Wielu obserwatorów sądzi też, że faktyczna tolerancja USA jest większa niż deklarowana i dopiero pierwszy test nuklearny Iranu spotkałby się z reakcją wojskową. Z kolei „czerwona linia” Izraela to uran wzbogacony do 20% w ilości wystarczającej do konstrukcji tylko jednej głowicy nuklearnej, nawet bez przeprowadzenia jej testu lub integracji z pociskiem. Otwartą kwestią pozostaje też, czy Iran traktuje obie te „czerwone linie” poważnie i w jakim stopniu.

Na finał dalszych rozmów nuklearnych wpłyną także uwarunkowania *stricte* regionalne. Konieczne będzie jednak pełne zharmonizowanie interesów USA i pozostałych mocarstw z interesami Izraela oraz Arabii Saudyjskiej. Rezygnacja USA z „czerwonej linii” podważałaby wiarygodność ich gwarancji bezpieczeństwa dla tradycyjnych sojuszników. Izrael postrzega nuklearyzację Iranu jako zagrożenie egzystencjalne. Dla Izraela przekroczenie jego „czerwonej linii” może wiązać się z ponownym przeglądem opcji wojskowych wobec instalacji nuklearnych Iranu. Według przeważających opinii uderzenie izraelskie byłoby jednak mało skuteczne i jedynie opóźniłoby postępy Iranu. Izrael i Arabia Saudyjska obawiają się zbyt daleko idących kompromisów P-5+1 z Iranem. Arabia Saudyjska coraz częściej przy tym sygnalizuje, że w razie powstania pierwszej „szyickiej bomby” może rozważyć dostępne jej opcje nuklearne, w tym pozyskanie głowic z Pakistanu.

Wnioski i rekomendacje. Najbliższe miesiące pokażą, na ile zmiany w polityce Iranu są rzeczywiste. Kontynuacja programu nuklearnego w dotychczasowym kształcie może wiązać się z pogłębieniem izolacji kraju i jego problemów gospodarczych. Z kolei powstanie arsenału nuklearnego Iranu oznaczałoby skomplikowanie sytuacji strategicznej na Bliskim Wschodzie i załamanie się systemu powstrzymywania proliferacji przez ONZ i MAEA.

Mimo wyraźnej zmiany w deklaracjach władz Iranu nadal nie można stwierdzić, czy zmieniły się też jego kalkulacje strategiczne i podejście do meritum rozmów z P-5+1. Planowane wstępne porozumienie jest bardzo ważnym – choć dopiero pierwszym – krokiem ku „ucywilnieniu” programu nuklearnego Iranu. Ewentualny kompromis podczas rozmów z Iranem będzie zależał od tego, czy dopuszczane przez niego minimum jego zdolności technicznych zbiegnie się z maksimum tolerowanym przez USA. Określenie szczegółowych parametrów takiego kompromisu powinno – choć nie musi – uwzględniać obawy wyrażane przez Izrael i Arabię Saudyjską. W przypadku uzgodnienia wszystkich warunków oraz terminów ich spełnienia przez Iran i mocarstwa, pełna realizacja takiego planu może być rozłożona na kilka etapów. Dopiero wdrożenie takiego wielofazowego planu pozwoli w 2014 r. na dalsze oceny rozmów z Iranem, ich fiaska lub sukcesu.

Z punktu widzenia krajów niezaangażowanych w te rozmowy, jak Polska, istotne jest, że może nastąpić przerwa w kolejnych sankcjach ONZ i UE, zaś rezygnacja z już obowiązujących będzie rozłożona w czasie. Nie ma jednak gwarancji zniesienia jednostronnych sankcji USA, gdyż Kongres może storpedować porozumienie mocarstw z Iranem. Także atrakcyjne oferty ekonomiczne, kierowane przez Iran pod adresem indywidualnych krajów UE, nie będą szybko możliwe do realizacji. Powodzenie rozmów nuklearnych z Iranem może otworzyć tym krajom pole do ostrożnych kontaktów politycznych, a w przyszłości także handlowych.